

ŁÓDZKIE

Wiadomości

WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



P. Kałużyński,

wodniczący Zarządu Kasy Chorych, którego starania o fundusze rządowe dla Kasy nie odniosły skutku.

Misja min. Skrzyńskiego podniosła kurs złotego w Zurychu.

Pod wpływem pierwszych wiadomości z Warszawy o desygnowaniu ministra Skrzyńskiego na premiera, giełda w Zurychu zareagowała zwykłą kursu złotego. W ciągu przedpołudnia podniósł się kurs złotego z 81 na 86 franków szw. za 100 zł. czyli osiągnął kurs utracony w minionym tygodniu.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Belgia	30,81
Holandia	273,99
Londyn	32,89
Nowy-York	6,73
Paryż	27,14
Praga	20,11
Szwajcaria	130,78
Sztokholm	181,54
Wiedeń	95,56
Włochy	27,11

Druga przedg. warszawska.

Dolar 6,82

Trzecia przedg. warszawska.

Dolar 6,82 1/2

Tendencja spokojna przy bardzo małym ruchu.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 6,84 6,85. Banki wymiany kunowały około godziny 12-iej efekty po kursie 6,80 6,82, sprzedawały po 6,85, 6,84. Tendencja utrzymana. Podaż mała.

W ostatniej chwili nowe trudności, wysunięte przez Wyzwolenie

Skład gabinetu w obecnym stadium rokowań: Prezydjum i sprawy zagraniczne -- p. Skrzyński, wicepremier i praca -- p. Moraczewski (w razie zaś odmownego załatwienia sprawy powrotu marszałka Piłsudskiego -- p. Barlicki), sprawy wewnętrzne -- p. Raczkiewicz, przemysł i handel -- p. Klarner, sprawy wojskowe -- generał Sosnkowski, oświata -- p. Stanisław Grabski, roboty publiczne -- p. Romocki, reformy rolne -- p. Poniałowski, rolnictwo -- p. Osiecki, skarb -- p. Steczkowski, sprawiedliwość -- p. Wacław Makowski.

Niewykluczone jednak rozbitcie się rokowań.

(Telefonem z Warszawy.)

KOROWÓD U DESYGNOWANEGO PREMIERA.

Dzisiaj przed południem desygnowany premier p. Skrzyński przyjął najpierw marszałka sejmu p. Rałaja, a następnie p. Stanisława Grabskiego. Zgodzono się na zasadę, że każde ze stronnictw koalicyjnych będzie miało jednego ministra w gabinecie, reszta zaś tek zostanie oddana fachowcom.

W dalszym ciągu p. Skrzyński przyjął p. Witosa i p. Dąbskiego z klubu „Piaśta”.

P. WITOS O STANOWISKU SWEGO KLUBU.

P. Witos oświadczył oczekującym go dziennikarzom, że jego stronnictwo nigdy nie polowało na teki i tembardziej nie za mierza tego czynić w obecnej chwili. Mimo to klub „Piaśta” będzie popierał ideę koalicji sejmowej, jak to czynił od samego początku. Piastowcy nie wahałoby się na węg zupełnie zrezygnować z teki, jeżeliby się okazała potrzeba. Witos jest jednak zdania, że każde ze stronnictw koalicyjnych powinno bez względu na swoją wielkość mieć po jednym przedstawicielu w gabinecie, a reszta stanowisk należy obsadzić fachowcami.

ŻADANIA ŻYDÓW.

Posel Reich, przedstawiciel Koła Żydowskiego, oświadczył po wyjściu od p. Skrzyńskiego, że żydzi są przeciwni kandydaturze p. Makarewicza na ministra sprawiedliwości. P. Skrzyński obiecał imieniem przyszłego rządu zrealizowanie obietnic, poczynionych żydom przez ministra Stanisława Grabskiego.

WYZWOLENIE STWARZA NOWE TRUDNOŚCI.

Posel Poniałowski poinformował dziennikarzy, że sprawa sfinalizowania listy gabinetu nie jest taką łatwą i że okazały się nowe, poważne trudności, które ewentualnie mogą rozbić dotychczasowe rokowania. Wyzwolenie ma na myśli sprawę powrotu marszałka Piłsudskiego, która obecnie zeszła na plan drugi, a przez Wyzwolenie jest wysuwana jako conditio sine qua non.

LISTA GABINETU.

Lista gabinetu w obecnym stadium przedstawia się następująco: Prezydjum i sprawy zagraniczne -- p. Skrzyński, wiceprezydjum i ochrona pracy -- p. Moraczewski, o ileby jednak sprawa powrotu marszałka Piłsudskiego do armii została niepomyślnie zadecydowana, poseł Barlicki z PPS., sprawy wewnętrzne -- p. Raczkiewicz, przemysł i handel -- p. Klarner, który w południe właśnie konferował z p. Skrzyńskim; kandydatura p. Chądzyńskiego na ministra przemysłu i handlu zupełnie upadła; oświata -- p. Stanisław Grabski, roboty publiczne -- p. Romocki, reformy rolne -- p. Poniałowski, rolnictwo -- p. Osiecki, skarb -- p. Steczkowski, sprawiedliwość -- p. Wacław Makowski, sprawy wojskowe -- generał Sosnkowski (osłaini z pewnymi zastrzeżeniami).

ski (osłaini z pewnymi zastrzeżeniami).

WIDOKI MIANOWANIA RZADU.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa rokowania będą ukończone popołudniu i nominacja gabinetu podpisana będzie przez p. Prezydenta przed wieczorem. Jak jednak zaznaczaliśmy od samego początku, nie jest rzeczą wykluczoną, że jeszcze w ostatniej chwili rokowania mogą się rozbić. W takim razie misja tworzona gabinetu musiałaby być powierzona komu innemu. Istnieje jednak nadzieja, że wytrawnemu w rokowaniach ministrowi Skrzyńskiemu uda się przewyciężyć w końcu obstrukcje i ambicje drobniejszych klubów i stworzyć rząd koalicji pod hasłem sanacji ekonomicznej.

Gabinet Skrzyńskiego -- symbolem tendencji pokojowych Polski.

Tak utrzymuje prasa berlińska.

Berlin, 18. 11. — Prasa berlińska szeroko omawia przesilenie gabinetowe w Polsce. Wielka sensacja w kołach politycznych i po części konsternacja, wywołały pierwsze depesze o powierzeniu misji tworzona gabinetu min. Skrzyńskiemu. Krok ten uważany jest przez prasę berlińską za

dowód, że w Polsce panują tendencje pokojowe.

Nominacja min. Skrzyńskiego daje również gwarancje, że polityka polska nie dozna żadnych wstrząsów i będzie mogła do prowadzić do uzyskania pożyczki zagranicznej, o którą rząd czyni starania.

Rozkaz ministra spraw wojskowych.

Z Warszawy donoszą:

P. minister spraw wojskowych, gen. Wł. Sikorski, wydał rozkaz oficera tej treści:

„W ciągu ostatnich tygodni miały miejsce z udziałem osób wojskowych manifestacje o wyraźnym charakterze politycznym i jako takie interpretowane przez prasę. Uczestnicy tych manifestacji nie reagowali na oświecenie ich jako wystąpień przeciw prawnie ustanowionym władzom rządowym i wojskowym. Wobec powtarzania się tych wyraźnych objawów osłabienia dyscypliny wojskowej wśród starszyzny, wyrozumiałość, z jaką traktowałem dotąd te manifestacje, wyczerpała się. Na przyszłość zabraniam surowo jakichkolwiek manifestacji w wojsku, nawet upozorowanych rocznicami poszczególnych osób. Zakazuję również wojskowym wszelkich enuncjacji publicznych, druko-

wanych czy słownych. Przekraczających ten rozkaz mają przełożeni i sądy pociągać do najsurowszej odpowiedzialności, przewidzianej regulaminem wojskowym i prawem.

Agitacja, osłabiająca w ciężkim dla państwa momencie zwartość i spoiłość armii, zwróciłaby się przeciw jej przywódcom i sprawcom, gdyby miała powodzenie. Skorzystaliby z niej siły zewnętrzne, czyhające na każdy objaw słabości naszej, by położyć kres naszemu niepodległemu bytowi. Wojsko w obecnej chwili winno skupić się i to na gruncie prawa, konstytucji, poszanowania władz i obrony państwa. Podnosząc dyscyplinę w podległych im oddziałach wszyscy dowódcy czuwać będą, by żadne niebezpieczeństwo nie zagroziło temu, co droższe być musi ponad wszystkich i ponad wszystko — Rzeczpospolitą Polską”.

Przecinanie węża

Po naradach z przedstawicielami stronnictw, p. Prezydent Rzeczypospolitej uznał myśl gabinetu koalicyjnego za właściwą i po dojrzałym namyśle, powierzył misję utworzenia takiego gabinetu dotychczasowemu ministrowi spraw zagranicznych, p. Aleksandrowi Skrzyńskiemu, który też cały dzień ubiegły poświęcił na rozmowy z przedstawicielami stronnictw dla zapoznania się z panującą w Sejmie dążeniami i poglądami i dla przygotowania składu ewentualnego rządu. W dodatkach nadzwyczajnych, jakie się ukazały w ciągu dnia wczorajszego, wymieniono cały szereg nazwisk kandydatów na przyszłych ministrów. Należy stwierdzić, że dotychczas p. Skrzyński nie posiada jeszcze listy kandydatów na ministrów, że przeło nazwiska, wymienione w pismach, są wzięte z rozmów i pogłosek kulturalnych. Trzeba zaś pamiętać o tem, że w Sejmie szybko bardzo rodzi się plotka, że jest podejmowana i roznoszona z szybkością błyskawiczną i że najfantastyczniejsze wiadomości są szerzone z najlepszą wiarą.

Narady z przedstawicielami klubów ukończył p. Skrzyński dopiero koło dziewiętej wieczorem, a dopiero dzisiaj ma na podstawie tych narad wystąpić z projektem składu osobistego przyszłego rządu.

Powolnym postępem rozwiązania przez silenia nie powinna się niepokoić opinia publiczna. Rzucając myśl gabinetu koalicyjnego, podjęto zadanie bardzo trudne, bo wymagające głębokiego zrozumienia sytuacji przez stronnictwa sejmowe i wyrzeczenia się przez nie wielu ambicji i dążeń stronnicych. Gabinet koalicyjny może być zbudowany jedynie na programie, obejmującym uznanie przez wszystkich konieczności państwowych oraz musi być oparty na odpowiednio dobranych ludziach. Na jedno i na drugie trzeba czasu.

Spółczesność nasze musi się tedy uzbroić w cierpliwość, a to tembardziej, że gdyby miała powierzona panu Skrzyńskiemu, nie mogła być przez niego z tych lub owych względów wykonana, to trzeba będzie szukać wyjścia z obecnej sytuacji przy pomocy kogo innego.

Przed nowym rządem stoja do spełnienia wielkie i trudne zadania. Nie może on i nie powinien być utworzony byle jak bez należytego namysłu. Dlatego powtarzamy raz jeszcze, że opinia publiczna musi się uzbroić w cierpliwość i spokojnie czekać na rozwiązanie przesilenia.

Rozbrojenie organizacji warszawskich.

Z Warszawy donoszą:

Z rozporządzenia ministra Sikorskiego zarządziło wczoraj DOK. nr. 1 rozbrojenie wszystkich społecznych organizacji przy sposobieniu wojskowego, a więc: Związku strzeleckiego, „Sokoła”, Związku młodzieży wiejskiej oraz związków harcerskich.

W tym celu oficerowie-instruktorzy, przydzieleni do wspomnianych organizacji, otrzymali rozkaz złożenia broni do oddziałów macierzystych, co zostało wczoraj przez nich wykonane.

(1)

Litwa zaprowadza 10-godzinny dzień pracy.

Wilno, 18. 11. — Z Kowna donoszą: Sejm litewski w drugim czytaniu przyjął ustawę o godzinach pracy w przemyśle i handlu. Ustalono, iż praca w tych dziedzinach ma trwać przez 10 godzin dziennie.

Niemcy wierzą w szybką poprawę w Polsce.

„Hamburger Fremdenblatt“ podkreśla z naciskiem, że Polska nie jest państwem sezonowym.

Rozwój polskiego rolnictwa jest koniecznym warunkiem odrodzenia gospodarczego

W ostatnich dniach wielki dziennik liberalny „Hamburger Fremdenblatt“, reprezentujący interesy sfer wielko-handlowych, zamieścił całą serię artykułów swego redaktora, który w październiku bawił w Polsce i objeżdżał zachodnie jej prowincje.

W czterech pierwszych artykułach omawiane są obszernie gospodarcze zagadnienia Polski, przesilenie finansowe, system podatkowy i monopolowy, trudności z jakimi walczy przemysł i handel. Jest to krytyka surowa, ale naogół obiektywna i pozbawiona akcentów specjalnej nienawiści, czy choćby niechęci. Autor zaczyna od stwierdzenia, że w Polsce nie brak wprawdzie rozumnych ludzi, którzy wiedza, że dobra polityka ekonomiczna jest zarazem najlepszą polityką zagraniczną, to jednak ogół opinii publicznej nie wniósł się jeszcze do zrozumienia tego faktu i wyobraża sobie nadal, że wystarczy tylko patriotyczny entuzjazm i zapal do utrzymania państwa.

Omawiając przyczyny przesilenia gospodarczego, wskazuje autor obok ogólno-światowej depresji także szereg specjalnych przyczyn. Na pierwszym miejscu wśród nich stawia nadmierne obciążenie podatkowe produkcji. Zajmuje się bliżej wielkim przemysłem, głównie Górnym Śląskiem, przyczem nie brak oczywiście refleksyj na temat szkodliwości rozdarcia tego organizmu gospodarczego na dwie części i uwag — w duchu niemieckim.

Cieżary podatkowe, gniotące przemysł polski, są tak wielkie, że pozbawiają go z góry wszelkiej zdolności kredytowej. Obciążenie więc podatkowe produkcji przemysłowej na polskim Śląsku jest blisko trzy razy większe niż na niemieckim. Czy ni to polską produkcję górnośląską niezdolną do konkurencji.

Przyczyny przesilenia w polskim przemysle przedzaimczym upatruje autor głównie w tem, że nie zdobył się on jeszcze na stworzenie sobie oryginalnego programu produkcyjnego dla całej Polski, że pro wodzi swoją produkcję mechanicznie sta-

remi przedwojennymi torami. Tymczasem warunki produkcji i zbytu zmieniły się we wszystkich dziedzinach i na całym świecie bardzo zasadniczo.

Omawiając w następnym z rzędu artykuł przesilenie rządowe w Polsce, autor niemiecki przyznaje wprawdzie, że wśród dziesięciu dotychczasowych polskich ministrów skarbu, Grabski jest postacią wybitną i dokonał rzeczy uwagi godnych, ale popełnił przytem szereg ciężkich błędów. Wylizując je, autor zgadza się naogół z krytyką polską.

Państwo polskie od początku swego istnienia stoi wobec bardzo trudnego zadania, aby niedostatecznymi środkami i przy niewyrobionym materiale ludzkim z 3-ech dotychczasowych zaborów zlepić jedną całość gospodarczą. Niemniej jednak nie ma nic głupszego, jak oddawna w Niemczech rozpowszechniona opinia, jakoby Polska była tylko państwem sezonowym, które prędzej czy później musi upaść, oszczędzając Niemcom trudu i ofiar, jakich potrzeba, aby wejść z tem państwem w uregulowane stosunki gospodarczo-polityczne.

W trzecim z rzędu artykule omawia redaktor „Hamburger Fremdenblattu“ położenie rolnictwa polskiego wskazując na to że w niem znajduje się klucz przyszłości gospodarczej Polski. „Bez względu na to, jakie nadzieje przywiązuje się na przyszłość do światowego targu zbożowego i w jakім sposób oceniać się będzie przyszła konkurencja rosyjska na tym targu, Polska powinna w swoich wysiłkach gospodarczych i finansowych dążyć do tego, aby rozwinąć swoje rolnictwo, podnieść intensywność uprawy i udoskonalić komunikację tak, aby mogła w sposób tani i szybki rozdzielać swoją produkcję rolniczą. Wtedy nie tylko wyżywi swoją wzrastającą ludność, ale spotęguje także bardzo znacznie swój eksport rolniczy, co dla stopniowego aktywowania jej bilansu płatniczego ma znaczenie rozstrzygające“.

Licząc się z dotychczasową tendencją

polityczną rządu polskiego, autor wypowiada przypuszczenie, że uzyskane pożyczki zużyje on znowu na podtrzymywanie w pierwszym rzędzie przemysłu, a nie rolnictwa, co zdaniem autora byłoby tylko powtórzeniem dotychczasowych błędów.

„Nie znaczy to wcale — ciągnie dalej autor niemiecki — jakoby należało kraj od przemysławiać. Szczególniej przemysł, tak lub inaczej z rolnictwem związane ma ja w Polsce wszelkie warunki pięknego rozwoju. W każdym razie jest pewnem, że trwałe Polska nie uzdrowi się gospodarczo bez podniesienia swego rolnictwa, bez rozbudowy dróg, bez odnowienia materiału kolejowego i rozwinięcia sieci, bez regulacji Wisły, która otwiera nieprzeczwane możliwości rozwojowe.“

O czem myśli prasa?



„Kurier Warszawski“ zapytuje, czy p. Skrzyńskiemu starczy realizmu, aby uprzytomnić sobie i innym, że nowy rząd nie przełamie kryzysu zaufania, istniejącego w społeczeństwie polskim i nie zdobędzie zaufania zagranicy, o ile nie złoży dowodów, że jest wewnątrznie silny, że ma program skromny, ale jednolity, że nie rozleci się poiturze, że wykona podstawowe zadania sanacyjne?

Sam wyraz: koalicja, lubo miły dla ucha, nikogo jeszcze nie wzruszy. — Pod tym względem p. minister niech będzie nieublaganie trzeźwy. Krajowi nie przybędzie ani luta wiary w przyszłość przez to, że prawica zasiadzie na jednej ławie z lewicą. Jużemy tu wyrosli z okresu kolorowych hasel i kwiatów. Potrzebujemy codziennego chleba. Pytamy, czy koalicja zapewni budżet zrównoważony, zabezpieczy nas przed inflacją, podejmie środki, uzdalniające produkcję, podbije zagranicę widokiem gospodar ki oszczędnej, rachunkowej, przeczornej? Czy zrobi wszystko, aby uniknąć kurateli obcej? Czy rozproszy ducha, rewolucyjnego w Polsce i natchnie o bywatela przekonaniem, iż nareszcie coś się tu u nas ustala?

„Kurier Polski“ podkreśla objawy ufności do osoby min. Skrzyńskiego.

Na pierwszą wiadomość o powierzeniu p. Skrzyńskiemu misji tworzenia rządu polska waluta zagranicą podniosła się w sposób zupełnie niebywały. Ta zwyżka jest najpiękniejszym wstępem do dzieła, które dokonane ma być przez nową koalicję i nowy rząd, albowiem jest ona objawem zaufania Europy w szczerść i skuteczność wysiłku sanacyjnego o ile złączony jest z nazwiskiem p. Skrzyńskiego.

A więc: zaufanie wewnątrz, zaufanie z zewnątrz — oto znak, pod którym rozwija się misja p. Skrzyńskiego

Kraj bezprawia i barbarzyńskiego szowinizmu.

Aresztowanie wysłannika papieskiego.

Kowno, 18. 11. — „Dziennik Kowieński“ donosi, że aresztowany przez władze litewskie za rzekomą akcję antypaństwową ks. Klikna jest litwinem i prałatem papieskim oraz współpracownikiem sekretarja papieskiego przy Watykanie.

Ks. Klikna otrzymał polecenie badania położenia kościelnego Polaków w diecezji żmudzkiej i w tym celu zwrócił się po materiał między innymi do sejmowej frakcji polskiej.

Polska frakcja sejmowa komunikuje, iż informacyj ks. Kliknie udzieliła bezpo-

średnio, nie uciekając się do pośrednictwa p. Janczewskiego, którego władze litewskie rzekomo za to aresztowały.

Aresztowanie p. Janczewskiego na drugi dzień po jego wyborze na prezydenta rady miejskiej w Kownie należy uważać przede za bezprawne i stojące w związku z jego wyborem. P. Janczewski złożył po wypuszczeniu z więzienia mandat swój do dyspozycji rady miejskiej.

Ks. Klikna znajduje się nadal w więzieniu.

PROCES STEIGERA.

Świadek powołany przez obronę potwierdza oskarżenie.

Lwów, 18. 11. — Na wstępie rozprawy przesłuchano szereg świadków obrony, którzy jednak nie potwierdzili naogół tych okoliczności, na które byli wezwani, a na wet zeznawali przeciw tym okolicznościom.

Michał Leśniak, urzędnik bankowy, obecnie starszy szeregowiec 19 pp. jechał w dniu krytycznym tramwajem na Targi Wschodnie i z przedniej platformy widział jak ktoś z pod latarni, stojącej w pobliżu sklepu Bayera rzucił przedmiot kształtu puszki od konserw. Świadek słyszał głos jakiejś pani, która dowodziła, że sprawa

uciekł do bramy. Świadek zobaczył następnie Steigera, zatrzymanego w bramie i stwierdza że jakaś pani, wskazując na oskarżonego, rzekła — „tak, to ten pan“. Owej pani świadek nie zna. Świadek nie przypomina sobie aby Winnikowi mówił: zdaje się, czy też jakoby wypowiadał mu swoje przekonanie co do tego, że Steiger zostanie zwolniony z sądu doraźnego.

(Z zeznania tego wynika, że świadek, żyd, Winnik, podał „nieścisłe“ słowa naoczego świadka Leśniaka który teraz od bywa służbę wojskową...). Inni świadkowie nic nowego nie wniesli.

Straszny wypadek w składach amunicji w Deblinie.

Z Deblina donoszą:

W centralnych składach amunicji w Deblinie wskutek nieostrożności jednego z robotników, omal nie doszło do strasznej katastrofy. Oto jeden z robotników nieostrożnie manipulując granatami spowodował wybuch i poniósł śmierć na miejscu. Dwaj inni zostali ciężko ranni.

Reorganizacja pracy urzędów państwowych.

(Informacje z Nadzw. Komisariatu Oszczędnościowego).

Uproszczenie trybu urzędowania. Konkurs na plan reformy. Żadna z prac nie odpowiedziała całkowicie wymogom konkursu. Ministerstwo skarbu przystąpiło już do reformy rachunkowości. Reszta, — jak Bóg da.

Reorganizacją urzędów państwowych u podstaw można bez zastrzeżeń nazwać próby, jakie nasze czynniki państwowe przedsięwzięli w dziedzinie uproszczenia trybu i systemu urzędowania, oraz systemu rachunkowości i kasowości.

Te dziedziny naszego aparatu państwowego nieraz dotkliwie dały się we znaki obywatelom; prasa codzienna notowała curosa, które mogły zdarzać się tylko w niedostatecznie przemyślanym mechanizmie biurokratycznym.

W swoim czasie (luty 1924) Nadzwyczajny Komisariat Oszczędnościowy ogłosił konkurs na prace z dziedziny: 1) trybu i systemu urzędowania, 2) systemu rachunkowości i kasowości, 3) manipulacji kancelaryjnej.

W rezultacie konkurs przyniósł 289 prac, z których 208 dotyczyło uproszczenia trybu i systemu urzędowania oraz manipulacji kancelaryjnej, 81 zaś zawierało projekty i środki naprawy systemu rachunkowości i kasowości.

Autorami 225-tu prac byli urzędnicy państwowi, reszty zaś — inni.

W konkursie uczestniczyli urzędnicy: administracyjni (109 — 48,44%), skarbowi (54 — 24%), sądowi (7 — 3,11%), kolejowi (36 — 16%), oficerowie (19 — 8,45 procent).

Sąd konkursowy wyróżnił 9 prac premją pieniężną i 9 podziękowaniami pisemnymi. Doszedł on do przekonania, że aczkolwiek żadna z nadesłanych prac nie odpowiedziała wymogom konkursu, to jednak wiele elaboratów konkursowych świadczy o ich niewątpliwej częstokroć dużej i istotnej wartości. Przy zaprojektowaniu, opracowaniu i wprowadzeniu w życie koniecznej reformy organizacji władz i urzędów system ich biurowości i kasowości, prace konkursowe stanowią będą materiały pożyteczny i cenny. Zadań przeprowadzenia reformy, o której mowa, powierzone będzie specjalnej komisji.

Lecz kiedy ostatecznie prace konkursowe znajdą swą realizację?

Na to pytanie odpowiedział sekretarz Sądu konkursowego, p. radca Mękowski, zarazem referent Nadzw. Komisariatu Oszczędnościowego.

„W tej chwili — mówi nam p. radca Mękowski — jedynie Ministerstwo Skarbu (Departament Kasowy) przystąpiło do pracy nad zrealizowaniem wyników konkursu, jeżeli chodzi o system rachunkowości i kasowości. Departament Kasowy tego Ministerstwa powołał specjalną komisję, która pracuje w tej sprawie.

Sprawa reformy trybu, systemu urzędowania i manipulacji kancelaryjnej przed stawia się trudniej. Po dłuższym rozważeniu i rozejrzeniu się w planach konkursu doszliśmy do przeświadczenia, że naj-

lepiej będzie postąpić w ten sposób: więcej z prac poświęcone było omówieniu dziedzin specjalnych, interesujących ten czy ów urząd ministerjalny. Aby więc jaknajlepiej wyzyskać rezultaty konkursu postanowiliśmy poszczególne prace przekazać zainteresowanym urzędom, a te niech już zajmą się reformą w sferze swych działań.

Zrealizowanie tych prac — kończy nam p. Mękowski — będzie istotną reformą organizacji pracy w urzędach państwowych.

Dobry sposób.



— Już się więcej nie martwię! Wynajęłam sobie człowieka, który się martwi za mnie. Płacę mu za to 400 złotych miesięcznie.
 — Nie może być! A skąd czerpiesz pieniądze na tę opłatę?
 — To ja się mam martwić? A niech się on martwi.

Sieroty i dzieci bezdomne w Bolszewji.

Sowiety postanowiły zarzucić dotychczasowy system utrzymywania sierot i dzieci bezdomnych kosztem państwa. — Dzieci — włóczęgi, to jedna z największych bolączek systemu komunistycznego.

Nie pomogły dotychczas żadne rozporządzenia rządowe. Centralna egzekuty-

wa Związków sowieckich republik i Sowiety moskiewskie zastanawiały się ostatnio, jak zapobiec temu, by w tym roku, jak i w ubiegłych, zimno i głód nie zdziatkowały tych armij nędzarzy. Obecnie rząd ma porzucić system utrzymywania na koszt państwa sierot i powrócić do sy-

Chłopi polscy nie dają się brać na lep komunistom.

Warszawa, 18. 11. — Ostatnie niepowodzenia komunistów na gruncie warszawskim po nieszcześliwym epilogu starcia komunistycznych posłów z robotnikami na wiecu PPS, skierowały agitacyjne zapędy komunistów na prowincję. Obici posłowie komunistyczni: Bon, który niedawno jeździł nielegalnie do sowietów oraz jego towarzysz Fiderkiewicz postanowili powetować sobie klęskę warszawska w Ciechanowie.

Onegdaj ściągnięto z okolicy Ciechanowa chłopów na tak zwany wiec sprawozdawczy posłów Bona i Fiderkiewicza. Posłowie ci, usiłując zagrać na uczuciach, zaczęli pokazywać swe siniaki, rany i bandaże chłopom, oskarżając robotników warszawskich i agentów policyjnych o gwałt zadany obu posłom.

Manewr ten nie udał się, gdyż chłopi nie tylko nie dali się zbatamucić, lecz w zdecydowanej postawie pokazali komunistom właściwą drogę. Chłopi zaczęli wznosić okrzyki: „hańba takim posłom! Zasłużyli na kile robotnicze! Chłopi wam jeszcze poprawia!” Wobec takiej postawy posłowie komunistyczni opuścili chyłkiem wiec, który uchwalili antykomunistyczne rezolucje. Posłowie Bon i Fiderkiewicz, odprowadzeni zostali do stacji kolejowej okrzykami, gwizdaniem i kocią muzyką.

„Ulica, zwana prostą“.

Zniszczona granatami ulica w Damaszku, której nazwa brzmi dosłownie: „Ulica zwana prostą“, jest jedną z najstarszych ulic świata. — Jakkolwiek pierwsza wzmianka o niej znajdujemy dopiero w kronikach św. Pawła, musiała istnieć już stulecia przedtem. Już do króla Ahaba powiada Ben-hadad: „Miasta, które mój ojciec zabrał twemu ojcu, zwróce ci i pobudujesz ulice w mieście Damaszku“. W Biblii wspomniane są starsze jeszcze ulice, jak np. ulica w Betsan, w której Filistyni zawiesili kości Jonatana i Saula. Jest to najprawdopodobniej pierwsza, imieniem nazwana ulica w historii.

stemu „rodzinnego“. Dla oczyszczenia miast z tych nieletnich biedaków Sowiety mają się wystarać po wsiach o przybranych rodziców, nie tylko dla bezdomnych sierot, ale też dla tych, które znajdują się w przytułkach państwowych. Ma się odbyć w Moskwie agitacja celem zebrania 25.000 dzieci w wieku od lat 12 — 17, tułających się po miastach. Dla zachęcenia chłopów przybrani rodzice otrzymać mają za każde dziecko dodatkowe grunta, albo pewną kwotę pieniężną.

—x—



WŁOŚĆ... Kłopoty wieśniaka.

Do jednego z plebanów wiejskich przychodzi młody parobczak i pochyliwszy się do kolan księdza, całuje go w mankiet sufanny.

— A, to ty, Staszku — rzecze sędziwy proboszcz — i cóż cie do mnie sprowadza? Pewno chcesz dać na zapowiedzi?

Podrapał się Staszek.

— Cóż to łeb masz nieczysty, że drapiesz się ciągle, a do rzeczy przystąpić nie umiesz?

— Juści, że tak, proszę jegomości, bo mam kłopot.

— Z czym znowu?
 — A no z tem, że ja dwie dziewczuchy miłuję od serca i z obiema chciałbym się zenić.

— Staszek masz źle w głowie! Czyś ty Turek jaki, czy nasz katolik? Katolik przecie! No to jakże chcesz się z dwiema ożenić?

— Kiedy ja, proszę jegomości, obie jednak miłuję.

— Obie? I któreż to, które?...

— Jedna, proszę jegomości, to Magda Paluchowa. Ma grunt, ma krowe, gospodarna, nie mogę powiedzieć, roboty pilnuje...

— No widzisz! a druga?

— Druga, to znowu Józka Drygalska. Taka przyścipna dziewczucha! Ona ma też parę ładnych mórg, ma wieprzaka, ma korałę i ponoć papierków coś nie coś w skrzynce...

— Obiecałeś się pewnikiem ożenić i z jedną i z drugą?

— Juści, że tak, proszę jegomości.

— No to się ożenisz. Ja ci to zrobię.

— Zrobi jegomość? O rety, rety!

— Ano zrobię. Bądźże sobie pierwszym Turkiem w Polsce, skoro cie już Pan Bóg tak pokarał, a diabeł pokusił.

— Oj diabeł, diabeł, słusznie mówi jegomość — westchnął chłop ciężko.

— Więc widzisz, tak będzie: dziś zaraz dasz mi na zapowiedzi z Magdą, a za rok gdy się z nią nacieszysz, połączę cie z Józka.

— No, to niechże już i tak będzie. — Wpierw zaślubie Magdę, a za rok...

— Za rok, da Bóg doczekać, przyjdiesz z Józka i połączę was stuła, jak się patrzy...

Staszek wyjął pieniądze, należność księdzu uiścił i wyszedł z ulgą, ciesząc się w duchu nadzieją, że i wilk będzie syfy i owca zadowolona.

W trzy tygodnie potem stanął do ołtarza z Magdą Paluchówną.

Magda wiedziała o jego układzie z księdzem, jeła też od pierwszej chwili pracować nad tem, ażeby nadzieje chłopca w niewcz obrócić. Ilekroć wspominał o Józce

Drygalskiej, wnet mu do oczu leciały garnki i stolki, aż się biedakowi prababka przypominała. Chodził marnotny, ludzi unikał i kłął na czym świat stoi. W tym stanie rzeczy natyka się po upływie roku na księdza, który ze śmiechem zagadnął:

— No cóż, Staszku, kiedyż to będą twoje drugie zapowiedzi? Toż to już rok upłynął!

— Juści że tak, proszę jegomości, ale za nic umowa! Mam ci ja jednej baby poty, nie żebym drugą miał jeszcze przybrać. Niech mnie jegomość zwolmi, dopraszam się pokornie!

— A widzisz, chłopie — rzecze ksiądz z tryumfem i zadowoleniem — dobrze ci tak za lakomstwo! Gdybyś był o jednej myślał, tobyś się był do niej przywiązał i byłoby ci dobrze, a że ci się dwóch bab zachciało, to ta jedna dała ci pokaz, że cztery zastąpić może. Pozostań że przy niej, bo tego warta, ja ci powiadam...

Chłop ciężko weschnął, skłonił się księdzu do kolan i odparł tylko:

— Juści że tak, proszę jegomości!



Charakterystyczna przeprawa przez będący w naprawie most obrotowy w Berlinie.

Włoska krew.

Dziurawy, jak sito, okulista.

Uroczą córkę włoskiego pułkownika da Rios wcześniej rzuciła się w wir przygód życiowych. Obdarzona gorącym temperamentem, mając lat 15, zbiegła z domu rodzicielskiego z pewnym lowelasem, który uwiózł ją z Florencji do Rzymu i tu po dwóch tygodniach porzucił. Zrozpaczona chciała się otruć, a gdy to nie odniosło skutku skoczyła do Tybru, została jednak uratowana i odesłana do ojca, który przebaczył jej ten grzech młodości.

Ale włoska krew nie długo wytrzymała w spokoju. Wkrótce panna zakochała się śmiertelnie w okuliście, doktorze Magni. Rzecz szczególna, iż poznawszy doktora, darzyła go z początku żywą antypatią i czuła doń niemal wstręt. To wrogiemu uczuciu z biegiem czasu przerodziło się w miłość.

Magni po pewnym czasie zwrócił afekt w inną stronę i zamierzał poślubić pewną dziewczynę. Panna da Rios przyjęła zerkanie na pozór obojętne i nawet pomagała młodej parze w zakupach przedślubnych. Wkońcu zaprosiła niewiernego okuliście na ostatnią schadzkę i poczęła gorąco go zaklinać, by jej nie opuszczał. Gdy Magni odpowiedział znudzonym tonem że ma jej dość, oszalała z gniewu dziewczyna wyjęła z torebki rewolwer i literalnie zasypała go strzałami, dziurawiając go jak sito.

W tych dniach przed sądem we Florencji zaczął się proces przeciw Marji da Rios, budzący wielkie zaciekawienie w całym Włoszech.

—x—

Pomyłka sędziego.

ratuje bandytę od kary.

Wiele się już mówiło i pisało o oryginalności sądownictwa amerykańskiego. To jednak, co się stało niedawno w Waszyngtonie przechodzi wszelkie wyobrażenia. Przed sądem przysięgłych stanął niejaki Timothy Williams, oskarżony o szereg napadów rabunkowych. Na naradzie Trybunału postanowiono uznać zbrodniarza winnym i zasądzić go na cztery lata ciężkiego więzienia. Gdy jednak trybunał powrócił do sali sądu, przewodni-

czący, oznajmiając zbrodniarzowi wyrok trybunału, omylił się i zamiast słowa „winny“, powiedział „niewinny“. Wprawdzie zauważywszy tę omyłkę, poprawił się, oświadczając, że się „przemówił“, ale obrona stanęła na stanowisku, że przewodniczący wypowiedział najpierw wyrok u niewinniającego, a zatem sprawa jest załatwiona. I rzecz niesłychana! — stało się tak, jak tego zażądała obrona.



Nowa kaplica na belskim cmentarzu w Aix.

Kraterczki sądowe.



Nie miał chłop kłopotów, kupił sobie... auto.

Ford L. D. 772.

W niezbyt odległym od Wiśniowej Góry Andrzejowie mieszkał pan Józef Wójciszek. Pragnąc wykorzystać dogodną konkurencję różnym furmanom, którzy bryczkami, pochodzącymi prawdopodobnie z okresu jaskiniowego, a zaprzężonymi w szkapły dykhowicze transportowali ze stacji kolejowej na Wiśniówkę pejsatych i wrzaskliwych letników — kupił sobie auto, coś w rodzaju autobusu i zaczął nim wozić gości. Interes prosperował znakomicie, dając właścicielowi ogromne zyski.

I byłby zupełnie zadowolony z takiego stanu rzeczy pan Józef Wójciszek, gdyby nie jeden kłopot: oto ustawicznie miał za targi z szepterami, w żaden sposób nie mógł sobie dobrać odpowiedniego mechanika.

Szofer Stanisław Andrzejewski, zam. w Andrzejowie, podjął się w swoim czasie obsługiwanego benzynowego potwora. Gorliwie pełnił swe obowiązki, aż oto któregoś dnia ulotnił się jak kamfora wraz z 55 zł., które mu wreczył pan Wójciszek, w celu uregulowania rachunku w firmie Borkowskiego w Łodzi. Po pewnym dopiero czasie odnaleziony został w Aleksandrowie i pociągnięty do odpowiedzialności.

Godnego siebie również miał następcę w osobie Stanisława Dańkowskiego rodem z Konina. Pan Wójciszek rad, że znał wreszcie szofera solidnego i uczciwego, odetchnął z ulgą, zacierając ręczki na myśl o świetnych dochodach, które wkrótce wpłyną do jego kasy.

I oto znowu grom z jasnego nieba: sto kroć gorsze dotknęło go nieszczęście: oto szofer zebrane od pasażerów 250 zł. przywłaszczył sobie, nie zapomniawszy też obficie uraczyć się alkoholem; w stanie dość podchmielonym siadł przy kierownicy, puścił pełny gaz i wjechał z fasonem wprost na płot, łamiąc bardzo ważne części samojazdu i tłukąc latarnie. Z trudem wykierował wawszy nieszczęsnego Forda na szosę do szedł do wniosku, że po przywłaszczeniu

250 zł. i uczynieniu szkody na 500 blisko złotych, nie kalkuluje się znów stanąć do pracy. Zostawiwszy przeto osierocony samochód w miejscu publicznym, poszedł za przykładem wyżej wymienionego kolegi Andrzejewskiego, to znaczy zwiął.

Pan Wójciszek omal że życiem nie przyplacił wieści miłobowej o wypadku.

Po energicznych i długotrwałych poszukiwaniach udało się wreszcie odnaleźć Dańkowskiego który pełnił obowiązki szofera w Łodzi. Został wraz z Andrzejewskim zaskarżony przez poszkodowanego b. szefa o przywłaszczenie, to znaczy z art. 574.65. Jednocześnie domagał się Józef Wójciszek ściągnięcia od Dańkowskiego odszkodowania za wyrządzoną stratę.

W dniu onegdajszym obydwoj dzieł: szoferzy stanęli przed sądem pokoju X-go okręgu.

Poszkodowany Wójciszek popierał oskarżenie w całej rozciągłości, wyjaśniając, że zarówno Andrzejewski, jak Dańkowski byli świetnie przezeń wynagrodzani, pobierali mianowicie po 100 zł. tygodniowo stałej pensji.

Po rozpatrzeniu spraw sędzia pan Jastrzębski uznał winę oskarżonych za nie wodnioną i skazał szofera Stanisława Andrzejewskiego na 2 miesiące więzienia oraz 10 zł. opłat sądowych.

Stanisław Dańkowski zaś został uznany winnym tego, że przywłaszczył sobie 250 zł., zebrane od pasażerów oraz żeумыślnie uszkodził samochód Ford L. D. 772 i następnie zostawił go w miejscu publicznym bez opieki. W rezultacie skazany został za pierwsze przestępstwo na 2 miesiące więzienia, za drugie na 1 miesiąc aresztu, wobec zbiegu przestępstw zaś na łączną karę 2 miesięcy więzienia i 10 zł. opłat sądowych; jednocześnie zasądził sąd od Dańkowskiego na rzecz Józefa Wójciszka 760 złotych za wyrządzone straty oraz 20 złotych kosztów sądowych i prowadzenia sprawy.

Sza — wicz.



Grecki pretendent do tronu, książę Mikołaj w rozmowie z wysłannikami monarchistów ateńskich.

Dzień w Łodzi.



Dziwny nieznamy. Kosztowna informacja.

(x) Pan Jan Drewnowicz, zamieszkały przy ulicy Wrzesińskiej 19, zamierzał opuścić nasze miasto.

Stojąc na przystanku tramwajowym przy ulicy Konstantynowskiej 6, p. D. postawił walizkę obok siebie na trotuarze i pogrążył się w zadumie.

Nagle cisze przerwało słowo „przepraszam”, rzucone przez 26-letniego elegancika ubranego Izraelite.

Pan D. ocknął się. Nieznajomy uchylając grzecznie kapelusz, prosił pana o której godzinie odchodzi pociąg do Sieradza?

Po otrzymaniu odpowiedzi nieznamy znikł, a wraz z nim ułotniła się również walizka pana D., zawierająca rzeczy na sumę stukilkudziesięciu złotych.

Poszkodowany zameldował o dokonanej kradzieży władze bezpieczeństwa.

Dochodzenie prowadzi V komisariat p. D.

Nareszcie odetchniemy!

Kontrola zbiórek ulicznych.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ukaże się zarządzenie ograniczające znacznie urządzanie publicznych zbiórek i kwest na ulicach i w lokalach.

Osoby, czy też instytucje, otrzymujące zezwolenie na zbiórki, będą musiały bezwzględnie wykazać się potwierdzeniem otrzymania datków, przy kwestach zaś upoważnieniem do zbierania składek. Tym sposobem położony zostanie kres nadużyciom, jakie się często przy zbiórkach ujawniały.

Słodki złodziejczek.

(x) Nocy ubiegłej niewykryci dotąd sprawcy skradli Calewii Kolskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Cymera 9 worek rodzynek wartości około 200 złotych.

Odszukaniem amatora rodzynek zajął się zawiadomiony o kradzieży XIV komisariat p. D.

Jak kupić, to tanio!

Dwie przyjaciółki, mające jedną wadę.

(n) Kazimiera Szybel, zamieszkała przy ulicy Lułomińskiej 13 oraz Helena Piwońska (Aleksandrowska 64) są to dwa podobne sobie typy nie grzeszące zbytnią uprzejmością, ani też uczciwością.

Prócz tego miały jeszcze jedną wspólną wadę. — Nie lubiły płacić za kupione przedmioty.

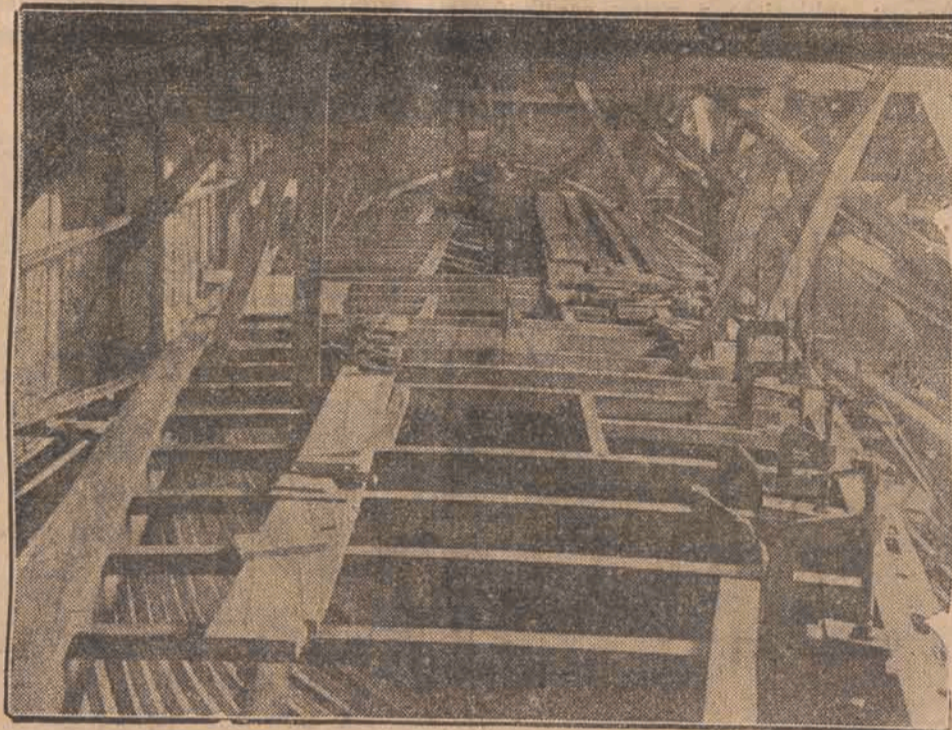
Przyjaciółki po zakupy zwykle udawały się razem i zawsze udawało im się znakomicie; skoro bowiem kupiec spostrzegł ślady (zresztą wymowne) pobytu „uczciwej” dwójki, ta już była daleko.

W dniu wczorajszym wyszły obie na miasto. Czasu było dużo, więc chodziły po sklepach i składach fabrycznych, oglą-

dały ciepłe towary i chustki, upatrząc słownej chwili, by coś ukraść.

Między innymi weszły do składu fabryki Majzlera i Kłoca przy Alejach Kościuszki 10. Ponieważ tu mniej zważano na kupujących, więc nie namyślając się wiele skradły wełnianą chustkę i dalejże w nogi.

Mimo, że manewr był szybki, jednak złodziejki zdołano zatrzymać i odprowadzić do pobliskiego komisariatu p. p., skąd po przeprowadzonym dochodzeniu obie zwoleńniczki tanich zakupów przesłano wraz z odpowiednim protokołem i dowodami rzeczowymi, w postaci skradzionej chustki, do dyspozycji władz sądowych.



Gdańska stocznia buduje obecnie szereg jachtów wyścigowych dla zagranicy. Ilustracja powyższa przedstawia jacht w budowie.

Światła, światła! --- wołają spragnieni

A tymczasem...

Mieszkańcy odleglejszych ulic Łodzi ustawicznie skarżą się na niedostateczne oświetlenie lub wogóle brak tegoż.

Ponieważ w interesie elektrowni leży, aby zużycie prądu było jaknajwiększe, nie można posądzać tu nikogo o złą wolę, zwłaszcza, iż w wielu wypadkach zarząd elektrowni starał się usuwać wspomnia-

ne powyżej bolączki, celem jednakże uspokojenia ludności i usunięcia plotek, należałoby zdaniem naszym informować opinie publiczną o przeszkodach lub trudnościach przy przeprowadzaniu energii na niektórych ulicach, aby zainteresowani zdawali sobie sprawę z istotnego stanu rzeczy.

Złodzieje na dworcach kolejowych.

(x) Że złodzieje coraz częściej operują na dworcach kolejowych, świadczy fakt, że kronika policyjna od dłuższego już czasu notuje kradzieże kieszonkowe na dworcu Łódź — Fabryczna.

I w dniu wczorajszym niewykryty dotąd sprawca skradł Taubie Epelbaum, zamieszkałej przy ulicy Lułomińskiej 5, torbę zawierającą dowód osobisty i kask dziesięć złotych.

Powiadomiony o dokonanej kradzieży VIII komisariat p. p. wszczął dochodzenie.

Synowska pieść na głowie matki.

(x) W dniu wczorajszym w skromnym mieszkanku przy ulicy Wodnej 19, rozległy się przeraźliwe krzyki.

Jak się okazało 21-letni syn Marjanny Królikowskiej, Antoni przyszedłszy do domu w stanie pijanym zdemolował mieszkanie, a następnie zaczął bić niemiłosiernie swą matkę.

Krewkiego syna obezwładnili sąsiedzi. Powiadomiony o powyższym VIII komisariat p. p. zajął się bliżej osoba zwyrodniałego Antosia.

Krew na bruku.

(x) Marjanna Marszałek, zamieszkała przy ulicy Zawadzkiej 52, w celu samobójczym wyskoczyła z okna drugiego piętra.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiózł denatkę w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.



Dr. B. Ray, Hindus z Kalkuty objeżdża europejskie stolice z odczytami o filozofii buddyźmu.

V. CROSS.

18

PRAWO SERCA.

POWIEŚĆ.

— Moja żona jest chora umysłowo i zamknięta w zakładzie od piętnastu lat. — Ona nie wie, że ma męża, nie pamięta mego imienia, nie poznaje mnie zupełnie, krzyki, jeżeli mnie widzi. Ale mimo wszystko jest ona moją żoną i nie mogę mieć żadnej innej.

— Boże, jakie to straszne! Jakże beznaście! To gorsze, od wszystkiego innego!

Jej głos był podobny do bolesnego jęku, powieki zamknęły się i opadła znowu bezsilnie na poduszki wyplatanego krzesła. Miała wrażenie, jakby otrzymała rychło po sobie kilka uderzeń młotem, które zabiliły w niej wszelką radość, nadzieję i chęć do życia.

Roland puścił ją na chwile; błada, z zamkniętymi oczyma, skureczona z wyrazem widocznego cierpienia na twarzy, była przeciwieństwem tej młodej, tryskającej zdrowiem i weselem dziewczyny, która przyjechała z nim przed pół godziną ze stacji.

W tej chwili otworzyły się drzwi i służący wszedł z herbata i ciastkami. Roland

szybko skoczył na równe nogi. Był zadowolony, że przyniesiono herbatę; będzie to sposobność do zapomnienia o przeżytych chwilach. Obawiał się, że Helena się rozchoruje i robił sobie już wyrzuty, że odpowiedział na jej pytanie zbyt szybko i szczerze. Powinien był może zaczekać, aż by się nieco oswoiła z otoczeniem i poszła po podróży; była przecież zmęczona po długiej drodze, podczas której znalazła tylko mało snu. Przeklinał teraz swą nierozwagę; nalał dla niej herbaty i poprosił, aby wypila filiżankę. Pomógł jej na stepnie zdjąć kapelusz i chciał uśmiechem rozwiać złe wrażenie swoich poprzednich słów.

Helena wypila podaną jej herbatę, poczem ze słabym uśmiechem oparła się znowu o białą poduszkę. Musiała mieć krótką przerwę, zanim mogła powziąć ostateczną decyzję. W przeciągu pół godziny przeżyła tyle wrażeń, że była zupełnie oszołomiona tym kalejdoskopem radości, przeobrażenia i smutku, który się przed nią błyskawicznie rozciągał. Ale jednak na dnie wszystkiego, w podświadomości kryła się iskra zadowolenia, że znajdowała się tutaj w towarzystwie człowieka, który w kochał i którego sama kochała.

Przez całą drogę do Como, śniła o nim i fantazja jej malowała przed nią obrazy cudowne; pragnęła, aby zamiast do jego siostry, mogła zajechać do niego i spędzić

z nim razem dni i godziny w tym złocistym kraju, grzać się w promieniach jego uśmiechu, drzeć całym jestestwem na dźwięk jego głosu i jednym słowem stać się zupełnie jego własnością.

Wszystko to widziała w aureoli wyśnionych, spragnionych, ale oderwanych według jej mniemania od życia, marzeń. Gdy przejeżdżała przez Lucerne, obserwowała na parowcach setki rozbawionych i roześmianych par; wśród białych ubranych dziewcząt, przekomarżających się z młodymi ludźmi, widziała siebie. Fantazja wy malowała w jej myślach żywy obraz tego, jak według jej najskrytszych pragnień, powinna się była odegrać scena powitania na stacji, następnie odprowadzenie do chłodnych, pachnących od madmianu róż, pokoi i w końcu powitanie właściwe, straszające się w obsypywaniu jej ust i oczu nieskończonym szeregiem pocałunków... Teskniała za nim, wzdychała na jego wspomnienie podczas długotrwałej podróży i po niezliczone razy powracała do miłych sobie twórców wyobraźni. A teraz gdy to wszystko się sprawdziło... gdy jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej fantazyjne sny przyobleczyły się niespodziewanie w rzeczywistość, czyż mogła wszystko to bez namysłu odepchnąć od siebie?

Była na progu zaczarowanej krainy miłości. Czyż miała w ostatniej chwili zawrócić z drogi, na którą ją przedtem już

pełnęła wyobraźnia, zanim rzeczywistość okazała ją jej bez osłonek? Czyż kiedykolwiek w życiu powtórzy się jeszcze taka możliwość?

Wypila drugą filiżankę herbaty, która jej podała i zjadła kawałek bułki. Orkiestra zaczęła grać na dole przed oknami i harmonijne głosy skrzypiec i wiolonczeli oddziaływały kojąco na jej nerwy. Roland przysunął swe krzesło do niej i oboje w milczeniu słuchali odegranej z prawdziwą włoską muzykalnością i odczuciem wspaniałą pieśń „Musica Proibita”. Oboje ją znali i dlatego przemawiała do nich, jak do dobrych znajomych. Czekali bez słowa na ostatni potężny ustęp, krzyk rozpętanej namiętności: Stringemi, stringemi al tuo cor, fa mi provar l'ebrezza de l'amor (Przyćmiń mi do serca i daj mi utonąć w oszołomieniu miłości). Gdy się rozległy pierwsze to ny zakończenia, nachylił się Roland nagle ku Helenie i wziawszy ją w swe ramiona, przycisnął do siebie tak silnie, że Helenie się zdawało, iż musi umrzeć w uścisku ukochanego.

— Moja kochana, czy kochasz mnie na tyle, żeby zostać u mnie? Czy będę czuł twe ciepłe ramiona u mej szyi, czy też spędzę noc w zimnej toni?

d. n.

W labiryncie życia łódzkiego.

Nowojorski boy a łódzki sztubak.

Jaki związek zachodzi pomiędzy nimi?

W każdym razie: na obu robi „dobry interes” towarzystwo tramwajowe...

W Nowym Jorku, mieście, którego ulice roją się od dziesiątków tysięcy chłopców na posyłki, służących w niezliczonych biurach, składach, towarzystwach — panował przed kilkunastu jeszcze lafy oryginalny i z musu tolerowany obyczaj:

„I HAVE PAID — ZAPŁACIŁEM JUŻ!”

Messenger boys — chłopcy na posyłki — nie uznawali zasadniczo przymusu płacenia za przejazd tramwajem, śmiejąc się pod nos konduktorowi i drwiąc sobie z towarzystwa tramwajowego.

W praktyce wyglądało to tak: konduktor tramwaju nowo-jorskiego nie wydawał pasażerom biletów, tylko — po o trzymania należności 5-ii centów za przejazd, naciskał na jeden z licznych, w górnej połowie wagonu znajdujących się hebelków, rejestrujących na umieszczonej w końcu wagonu łarczy z numerami liczby pasażerów, a więc i zainkasowanych przez konduktora pięciocentówek.

Kiedy więc nie istniał widomy, konkretny dowód, że pasażer uiścił należność za przejazd — dowód w postaci biletów — taki boy nowojorski, wychowanek ulicy wielomilionowej metropolii, wołał pięciocentówki, otrzymywane od pracodawcy gwoli szybszemu załatwieniu posyłki, obracać na przyjemniejsze rzeczy, niż na powiększanie dochodów nowojorskiego towarzystwa tramwajowego.... Wsiadał więc chłopak do tramwaju, wkręcał się z „drugiego końca”, za plecami konduktora siadał, a na żądanie tegoż, by zapłacił, odpowiadał spokojnie, z miną obywatela, który siedzi już conajmniej od dziesięciu przystanków:

— I have paid. Zapłaciłem już!...

Konduktor mógł się „skreślić” — boy obstawał przy swoim. Bilet przecież nie istniał.

Z biegiem czasu konduktorzy, widząc siedzącego w wagonie messenger-boy'a, nie zwracali się już doń wcale. Przecież i tak „już zapłacił”... Raz na zawsze. Armia boy'ów wywalczyła sobie swoje prawo obyczajowe...

Obecnie wrzuca się w Nowym Jorku, przy wchodzeniu do tramwaju, pięciocentówkę do umieszczonego przy stopniach automatu — wtedy dopiero podnosi się przegroda i przepuszcza. Skończyły się dobre czasy dla boy'ów...

ALE ISTNIEJĄ JESZCZE DLA ŁÓDZKICH SZTUBAKÓW...

Widzę w tem miejscu wydłużoną minę fwoja, miły czytelniku, i malujące się na twarzy pytanie: jaki związek ma „oszczędny” boy nowojorski z „labiryntem Łodzi” wogóle, a łódzkim sztubakiem w szczególności?

A więc posłuchaj: Związek znajdziesz tam, jeżeli jeździsz często łódzkimi tramwajami w rannych godzinach, kiedy jest w nich pełno — nie boy'ów nowojorskich wprawdzie, ale naszych łódzkich, rodzimych sztubaków, jadących do przybytków wiedzy... Spostrzegawczy pasażer może wtedy przyjrzeć się i przysłuchać takim np. scenkom:

Tylną platformę okupuje towarzystwo złożone z jakiegoś tuzina pierwszoklasistów. „Władek”, słysząc rozmowy, „kup dla mnie bilet, pokażesz swoją „matrykę” — bo ja nie mam”... „Dla mnie też...” „Dla mnie też...” Albo: „Wacek, chodź do środka wagonu, Staszek kupi dla czterech dwa bilety. Pełno jest, to konduktor się nie doliczy. Będziem mieli jeszcze 20 groszy — niedługo wyszarczy już na balów

ke”... Albo: „Mietek, daj mi twój bilet, ciebie konduktor widział już, żeś kupił... Zafundujemy sobie coś na dużej pauzie za moje 10 groszy...”

O ósmej rano na przystanku tramwajowym: „Jedziesz?” „Kiedy nie mam matrykuły, a na cały bilet nie starczy mi...” „Nie bądź frajerem!... Będziesz udawał, żeś kupił już bilet... Pełno jest... Nie uwierzysz, to wysiadzisz w „najgorszym razie”...”

A dopiero wczoraj rano byłem świadkiem, jak konduktor tramwaju zdążający w górę Pomorskiej, „ekspedjował” łódzkiego pierwszoklasistę z wozu na ulicę,

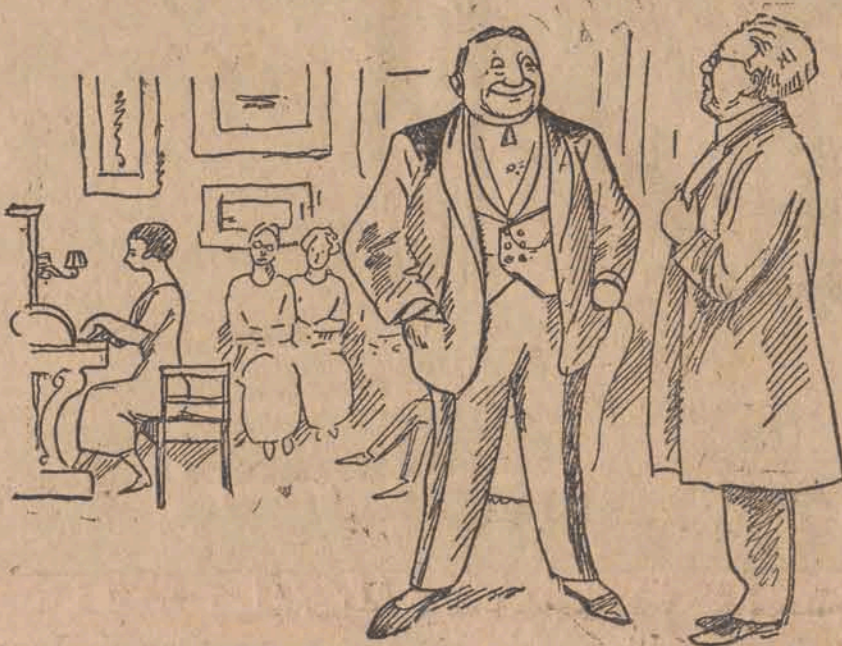
bo młodociany akademik nie posiadał ani biletu, ani pieniędzy na takowy. Czasami n'e udaje się... Łódź to nie Nowy Jork.

Jest więc pewien związek pomiędzy nowojorskim boy'em a łódzkim sztubakiem, czy nie?

Tylko — na liłość boską — nie rozdzierajcie zaraz szat świątobliwości nad niemoralnością i... upadkiem etycznym dzieciarni naszej!... Nie wyrosną z nich sami — bez wyjątku — szubrawcy, ani sami złodzieje...

— „Czy my byliśmy lepsi?” — mówi się w takich razach... (faun).

W nowobogackim salonie.



— Tak, mój doktorze! Córka moja to uosobienie dobroci. Martwi mnie tylko to, że się rzadko śmieje.

— Nie rozumiem pana. Chciałby pan, ażeby się częściej śmiała?

— No tak! Przecież kazałem jej wstawić trzy nowe złote zęby i nikt tego nie widzi.

Jechać prawą stroną, a wymijać lewą!

Na szosach, wiodących do Łodzi-

Przy coraz bardziej wzmagającym się ruchu kołowym na szosach, wiodących do Łodzi, wzmaga się również liczba nie szczęśliwych wypadków.

Te ostatnie w znacznej mierze wynikają z tego, że nikt prawie nie przestrzega przepisów, że należy jeździć **prawą stroną drogi, a wymijać lewą**. Z przepisów większa część furmanów kpi sobie formalnie.

Dodawszy od tego zgrażę dzieciaków, dla zabawy rzucających pod koła samochodów szkła i gwoździe przebiegających

dla sportu przed pędzącym autem, otrzymamy obraz zamiejskich porządków na szosach.

Policja sama nie jest w stanie zapobiec temu; tedy trzeba, aby każdy, gdy zauważy jakiegokolwiek naruszenie przepisu ruchu kołowego sam starał się zwrócić uwagę właścicielom furmanek. Prócz tego władze powinny nakazać drożnikom szosowym, aby ci zatrzymywali przejeżdżających i naruszających przepisy i zapisy wali ich nazwiska. Może to poskutkuje i ukróci harce wozów na szosach.

Sztuczki znachorów przyczyną śmierci dziecka.

Rozpacz ojca.

Tragiczny zaiste wypadek wydarzył się wczoraj we wsi Nieżyce pod Łodzią. W jednej z chał tej wsi mieszka 36-letni wieśniak Bartłomiej Zalida.

Zachorowawszy, udał się do znachora który mu przepisał lekarstwo. W dniu wczorajszym Zalida, chcąc ukrócić ból, zażył je w nadmiernej ilości, co spowodowa-

ło, że lekarstwo odurzyło chorego.

Nieprzytomny Zalida zwałił się całym ciężarem ciała na synka Wojtka, leżącego na łóżku. Skutek był taki, że dzieciak zmarł wskutek uduszenia.

Rozpacz wieśniaka po przywróceniu go do przytomności nie miała granic. Dziecko liczyło rok i 8 miesięcy.

Popierajcie przemysł krajowy.

ZAMIAST FELJETONU.

Jak się da, to się robi.

(Studjum finansowo-społeczne.)

Łapówka jest owocem nielegalnego stosunku obywatela z osobą „która dużo może”. Odróżniamy tu dwie strony: stronę bierną, tj. tę, która bierze i stronę dajną, tj. tę, która daje. Strona dajna często staje się dojną, to znaczy dojną krową, która dał strona bierna dopóki się da.

Ceremonia łapówki zaczyna się zwykle od tradycyjnego zaklęcia: „jak się da — to się robi”, które to zaklęcie wygląda strona bierna, zamykając oczy i otwierając łapę (stąd nazwa). Strona „dajna” łapie się za korpus i delikatnie wyciąga sfamałd t. zw. corpus delicti w postaci grubszego banknotu.

Poczem proces łapówki zostaje ukończony do czasu podania strony biernej przez stronę „dajną” do sądu. Wówczas rozpoczyna się proces o łapówkę, różniący się od procesu łapówki tem, że odbywa się przy świadkach, podczas, gdy pierwszy miał miejsce bez „fakowych” i odbywał się przy zamkniętych drzwiach gabinetu, drugi zaś (o łapówkę) odbywa się przy otwartych drzwiach sali sądowej. Te ostatnie prowadzą z kolei do drzwi zamkniętych, tj. do więzienia...

Socjalne znaczenie łapówki polega na tem, że przyczynia się ona do zatarcia różnic rasowych, wyznaniowych i hierarchicznych. Zastępuje ona esperanto, gdyż pozwala porozumiewać się na migi (znany ruch palcami prawej ręki), ułatwia wymianę myśli, rozwija uczucia wzniosłego altruizmu u najbardziej napozór fwardych osobników.

Dlatego tępienie łapownictwa należy uważać za niepożądane. O nadużyciu nie może być mowy, gdyż łapówkę bierze się wyłącznie w celu użycia, które znowu niezbędne jest do życia. K.

Śmiały podróżnik.



G. N. W. gara przejechał od Władystoku do Madrytu na rowerze i wygrał zakład 100.000 dolarów.

SPORT.

Czy należy bramkę uznać?

Pytanie, na które odpowie najwyższa władza sędziowska.

Na zgromadzeniu sędziów piłkarskich w Aberdeen w Szkocji poruszona została kwestia mająca więcej niż teoretyczne znaczenie. Jeden z uczestników zgromadzenia zwrócił się zapytaniem, jak należy rozstrzygnąć w następującym wypadku: Piłka zostaje scentrowana pod bramkę, jeden z napastników, oparłszy się rękami o drugiego gracza własnej drużyny — podskakuje w górę, dosięga piłkę i główkuje ją do siatki. Czy należy bramkę uznać?

Członek kolegium, któremu powierzono zreferowanie powyższej kwestji, wyraził opinie, iż bramki nie należy uznać, ponieważ graczowi nie wolno używać rąk by dostać się do piłki. Orzeczenie to nie znalazło jednak pełnej aprobaty, zdania były podzielone. Przeciwnicy powyższe-

go orzeczenia podnosili, iż przepisy zabrania jedynie dotykania piłki ręką, a w powyższym wypadku podobne przekroczenie nie ma miejsca.

Zwrócono uwagę na często powtarzające się sytuacje, w których bramkarz, będąc w opałach i chcąc wypiastkować wysoką piłkę, używa jako podpory przy podskoku pleców swych obrońców, a żądemu sędziemu nie przyszło dotychczas na myśl ocenić wypadek powyższy, jako przekroczenie przepisów.

Dyskusja w tej sprawie nie doprowadziła do pogodzenia poglądów, wobec czego pytanie powyższe rozstrzygnie najwyższa władza sędziowska „International Board”.

Mistrzostwa okręgowe na wiosnę.

Informują nas, że rozgrywki o mistrzostwo rozpoczną się na wiosnę roku przyszłego, a spotkania finalne na jesieni, przy czem okręg warszawski znajduje się w jednej grupie z Wilnem i Lublinem. Kwestja

rozgrywek międzyokręgowych o puchar P. Z. P. N. nie została jeszcze ostatecznie załatwiona, prawdopodobnie jednak, mecze finalne o puchar rozegrane będą również na wiosnę.

Zjazd polskich towarzystw atletycznych.

W dniu 6 grudnia r. b. odbędzie się w Katowicach walny zjazd towarzystw ciekochatletycznych celem wyboru nowego

zarządu Związku Polskich Tow. Atletycznych.

Jeszcze jeden klub robotniczy w Warszawie.

Dowiadujemy się, że w fabryce Lilpona organizuje się klub sportowy piłki nożnej. Zauważyć należy, że prawie przy każ-

dej fabryce w Warszawie powstają terytorjalne kluby sportowe, składające się przeważnie z robotników.

Czy mężczyźni w średnim wieku mają uprawiać sport?

W Anglii uprawia obecnie duży procent starszych mężczyzn sport, przyczem zdarza się nieraz, że panowie ci (old boys) umierają nagłą śmiercią. Jedno z pism angielskich rozpisało z tego powodu ankietę, na którą lekarze angielscy prawie je-

dnoznacznie odpowiedzieli, że zbytnie forsowanie się sportowe przez starszych ludzi nie służy zdrowiu, do czego przyczynia się nadto niesłychanie wyczerpujący nerwowo sposób, w jaki się w dzisiejszych czasach pracuje.

OLIMPIADA CZARNOSKÓRNYCH SPORTSMENÓW.

W roku 1927 odbędzie się w Aleksandrii ogólna - afrykańska olimpiada, w której wezmą udział wszystkie organizacje czarnoskórych sportsmenów. Program olimpiady obejmować będzie lekkoatletykę, kolarstwo, podnoszenie ciężarów, szermierkę, boks, wioślarstwo, pływanie, lawn tennis i piłkę nożną. Kobiety do igrzysk puszczane nie będą! To coś tak, jak w starożytnej Grecji.

50-LETNI JUBILEUSZ KLUBU PIŁKARSKIEGO.

Angielski klub piłki nożnej „Blackburn Rovers” obchodzi w roku bieżącym 50-letni jubileusz założenia klubu. Miasto Rovers, w którym klub ten został założony, liczy 120.000 mieszkańców, boisko zaś i trybuna, wybudowane kosztem magistratu tego miasta, może pomieścić 66 tysięcy widzów, czyli przeszło połowę ludności.

Statystyka meczów reprezentacji Warszawy.

Jak się dowiadujemy z Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, reprezentacja stolicy rozegrała od czasu powstania W. O. Z. P. N. 33 mecze (w tem 13 zamiejscowych). Z tej liczby 14 było wygranych, 2 nierozegrane, a 17 przegranych. Stosunek bramek 72:70. Czynnymi graczami w tych spotkaniach było 75. Najwięcej meczy rozegrali: 17 razy — Domański; 16 razy — Bułanow II; 15 razy —

Szenajch, Grabowski II, Loth II i Zoller; 14 razy — Amirowicz i Zantman II; 12 razy — Czajkowski i Hamburger; 11 razy — Loth I i Suchorzewski; 10 razy — Tupalski, Wójcik i Sobolta. Najwięcej bramek zdobyli: Grabowski II (15), Loth II (8), Tupalski (5), Żelechowski (5), Zwierz II (4), Emchowicz (4), Hamburger (4), Koch (3), Gachet-Cetwertyski (3), Czech (3).

Zjazd polskiej prasy sportowej.

Dowiadujemy się ze Związku Polskich Związków Sportowych, że w dniu 13 grudnia r. b. odbędzie się w Warszawie w lo-

kalu Z. Z. (ul. Wiejska 11) o godzinie 10 rano zjazd okręgowych Związków dziennikarzy i publicystów sportowych.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

Towary nasze nie są gorsze od zagranicznych Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Związek obrony przemysłu polskiego.

W Poznaniu powstała nowa organizacja pod nazwą „Związek Obrony Przemysłu Polskiego”. Jako organizatorowie figurują Związek Banków w Poznaniu, Związek Towarzystw Kupieckich oraz szereg organizacji społecznych ze Związkiem Obrony Kresów Zachodnich na czele.

P. prezes Samulski w wywiadzie oświadczył, iż organizacja ta ma charakter społeczny, oparta jest na związkach gospodarczych i organizacjach społecznych, a celem jej jest propagowanie wytwórczości polskiej w kraju w związku z zadaniami gospodarczymi państwa. Organizacja ta nie zamierza bynajmniej bojkotować importu zagranicznego. Dla podniesienia własnej korzyści sprowadzać musimy, ale import towarów nie może odbywać się ze szkodą naszego rodzimego przemysłu. Przedewszystkiem należy wpoić w społeczeństwo, że towary nasze nie są gorsze od zagranicznych, a mogą być jeszcze ulepszone przy pomocy szerokiej konsum-

cji. Jeżeli chodzi o bilans handlowy, organizacja ta stać będzie na stanowisku, że z zagranicy sprowadzać możemy tylko tyle, ile możemy zapłacić drogą wymiany towaru. Niedopuszczalne jest zadłużenie się zagranicą; prowadzące do ekonomicznej zależności, jak to obecnie walka o złoto na rynkach zagranicznych wykazuje. — W interesie przemysłowca, robotnika i całego społeczeństwa i państwa leży, aby podnieść produkcję krajową oraz znaleźć rynki zbytu na te towary, tak w Polsce, jak i zagranicą. To też organizacja czuwać będzie, aby eksport nasz podwyższyć. — Dalej związek nie będzie się ograniczał tylko do propagandy pewnych myśli, ale także pobudzać będzie nasz przemysł, aby nie było tak wielkich różnic w cenach rynkowych między naszym a zagranicznym towarem. Organizatorowie pragną działalność Związku Obrony Przemysłu Polskiego rozszerzyć na całą Polskę”.

Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych: Londyn 32, Zurych — 86, Berlin noty większe 62,28 — 62,92, no ty drobne 61,29 — 62,31, wypłaty na Warszawę i Katowice 62,09 — 62,41, na Poznań 61,84 — 62,16, Gdańsk 77,40 — 77,60 telegraficzne na Warszawę 76,15 — 76,35 Wiedeń czeki 103,25 — 104,25, banknoty 104,50 — 104,50, Praga 493.

Londyn. Nowy Jork 4,84 21/32 — 4,84 1/4, Holandia 12,04,5, Francja 121,20, Belgia 106,90, Włochy 121,25, Niemcy 20,36, Szwajcaria 25,14, Danja 19,40, Szwecja — 18,11, Norwegia 23,70, Helsingfors 192,50, Praga 163,56, Warszawa 32, Wiedeń 34,39

Paryż. Londyn 121,28, Nowy Jork — 25,04, Szwajcaria 482,75, Danja 623, Gdańsk. 100 złotych 77,40 — 77,60, czek na Londyn 25,21 100 dolarów 520,62 — 521,90, telegraficzna wypłata na Berlin 123,850 — 124,450, na Warszawę 76,15 — 76,35.

Zurych. Paryż 20,75, Londyn 25,14,3, Nowy Jork 5,18,6, Berlin 1,23,5, Wiedeń 73,10, Warszawa 86, Budapeszt 0,72,7, Bukareszt 2,40, tendencja spokojna.

Nowy Jork. Londyn za 1 funt szterl.

4,84 11/16, Paryż 4,01, Berlin 23,80, Amsterdam, Warszawa 0,41,25.

GIELDA BAWELNIANA.

Nowy Jork, 17. 11. Bawełna. — Dowóz do portów Atlantyku i Gofu 63,000, wewnątrz kraju 65,000, do Anglii 27,000, na kontynent 11,000, loco 21,10, październik 18,96, grudzień 20,57 — 20,60, styczeń — 19,88 — 90, marzec 20,02 — 06, kwiecień 19,90, maj 19,73, lipiec 19,33 — 35, sierpień 19,12, wrzesień 19,99.

Nowy Orlean, 17. 11. Bawełna. — Loco 20,30, grudzień 20,02, styczeń 19,87, marzec 19,83, maj 19,33, lipiec 19,05.

Brema, 17. 11. — Bawełna. 21,84. Liverpool, 17. 11. Bawełna. — Styczeń 10,45, marzec 10,50, maj 10,50, lipiec 10,50.

Na giełdzie zbożowej niema ożywienia.

Warszawa, 18. 11. Notowania na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowania w nawiasach franco Warszaw. Żyto kongresowe 16,75, jęczmień kongresowy n kasze (19,00), owies kongresowy jednolity 18,50, otręby żytnie (11,00). Tendencja spokojna.

Sytuacja w bankach.

20 proc. prywatnych weksli idzie do protestu.

Wiadomość o nowej pożyczce amerykańskiej — okazała się fałszywą.

Z powodu niewyjaśnionego położenia gospodarczego i skarbowego — zastój we wszystkich działach bankowości trwa w dalszym ciągu. Kurczący się stale import surowców zagranicznych — wskutek redukcji pracy w fabrykach — i trudności eksportowe, powodują dalsze zmniejszanie się operacji inkasowych i przekazowych. Brak gotówki i kryzys spowodowały zupełny zanik zainteresowania akcjami. Co do operacji dyskontowych, to z tych samych przyczyn doznają one ciągłego kurczenia się. Niedostateczność gotówki w najważniejszych przedsiębiorstwach sprawia, że o jakimkolwiek rozwoju operacji wekslowych obecnie mowy być nie może.

Ten stan rzeczy jest powodem, że 15 do 20 procent portfeli wekslowych w bankach prywatnych idzie do protestu. —

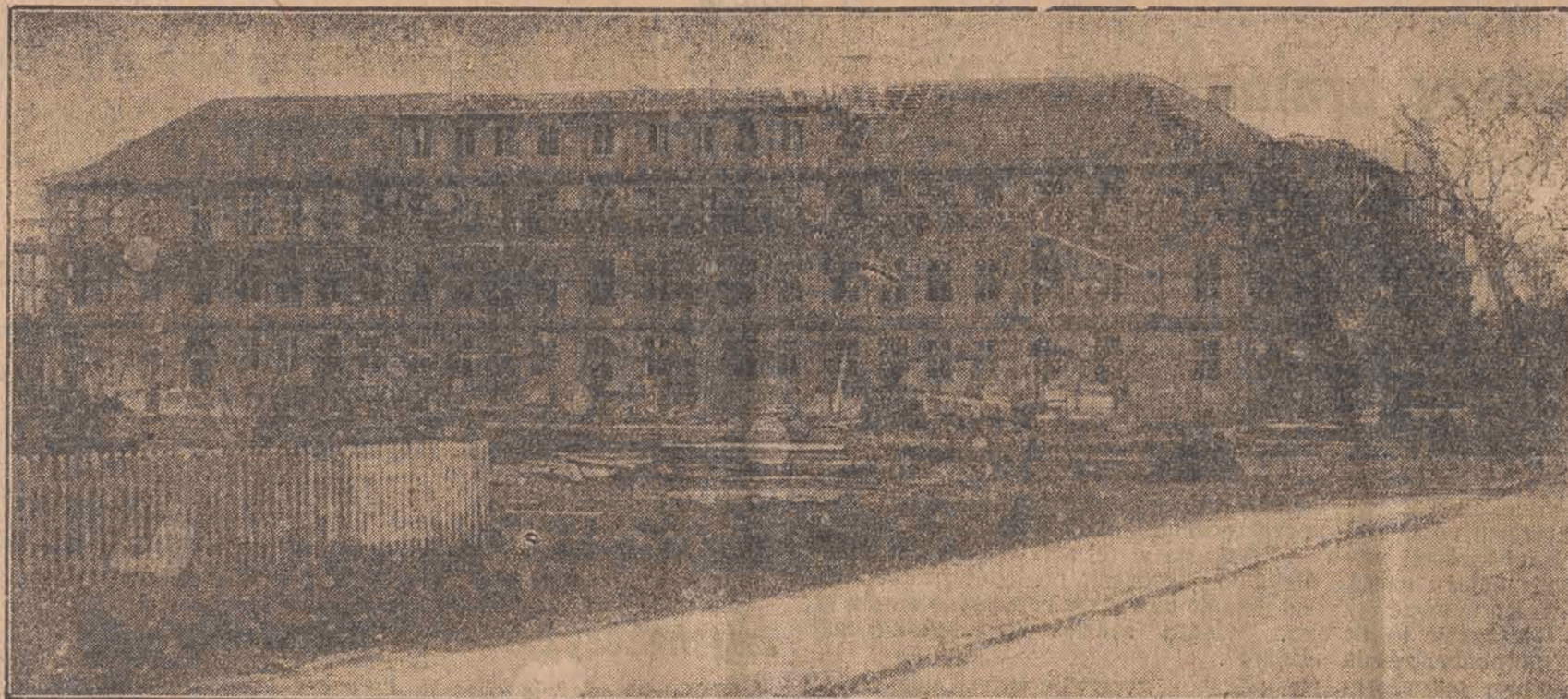
Stosunek ten w Banku Polskim wynosi 10 procent, ale tylko dzięki jaknajdalej posuniętej ostrożności i selekcji przy dyskontowaniu weksli przemysłowych i handlowych. Pocięszającym jest jeszcze objaw, że przeszło 90 procent weksli zaprotestowanych wykupia dłużnicy bez przymusu egzekucyjnego.

W poniedziałek (16 b. m.) rozeszła się na giełdzie pogłoska o uzyskaniu przez p. Młynarskiego drugiej raty pożyczki Dillona. Wiadomość ta po sprawdzeniu okazała się bezpodstawną. Zaznaczyć należy, że przed likwidacją kryzysu gabinetowego a przedewszystkiem przed ogłoszeniem programu nowego rządu — nie można się liczyć poważnie z wszelkiego rodzaju wiadomościami o finalizacji pożyczek zagranicznych.

Przyjemne towarzystwo.



Wagonowy ładunek krokodyli dla ogrodu zoologicznego Hagenbecka w Hamburgu



Nowy dom spółdzielczy w Warszawie zawierający mieszkania 3 i 4 pokojowe, zostanie 1 grudnia oddany do użytku członkom kooperatywy mieszkaniowej.



TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski daje dziś po raz 11-ty fascynującą, niezwykle oryginalną sztukę L. Pirandella „Żywa maska”. Będzie to jedyny w tym tygodniu i bezwzględnie ostatni występ Kazimierza Ju noszy-Stepowskiego w jego popisowej kreacji cesarza-obłakańca. Ceny zrzeszeniowe.

Jutro V-te w sezonie przedstawienie po cenach najniższych (od 40 gr.) Dana będzie świeżo wystawiona, kapitalnie grana krotoczwila żołnierska Fredry „Damy i huzary”. Będzie to ostatnie wieczorowe powtórzenie nieśmiertelnej komedji.

W piątek jako VIII-ma premiera sezonu dana będzie po raz pierwszy najnowsza komedia aktualna Stefana Krzywoszewskiego „Pan minister” w opracowaniu reżyserkim Konstantego Tatar-ki-wicza i w nowych dekoracjach Bolesława Kudewicza. Rolę tytułową, dającą artyście duże pole do komiczno-charakterystycznego popisu, od- tworzy p. Leopold Komornicki, który taką świet- ną kreację, dał ostatnio w „Damach i huzarach”. Główne role kobiece wykonają pp.: Jadwiga Gzy- lewska (żona ministra) i Natalia Remiczówna (ak- torka). Trzecią rolę królicę odegra p. Halina Ła- pińska. W ważniejszych rolach męskich wystą- pią pp.: Bielec (Ludwik), Szubert (senator), Krot-

ke), Czubarski. Dopełniają interesującej obsady pp.: Dębicz (Dziennikarz), Krzemiński (sekretarz ministra), Mroziński (Wozny w ministerjum) o- raz Wilczkowski i Krell (Sokol).

Kasa zamówień w Grand-Hotelu rozpoczęła już wydawanie zamówień oraz sprzedaż pozosta- łych biletów. Zainteresowanie zarówno ze wzgłę- du na samą sztukę, jak na autora i obsadę — bar- dzo duże.

Autor „Pana ministra” zapowiedział na pre- mjerę swoje przybycie.

W sobotę po południu na IX-m przedstawieniu dla młodzieży szkolnej dane będą „Damy i huzary”. Bilety od dziś w kasie zamówień. Ceny najniższe.

W niedzielę po południu o godz. 3 m. 30 po ce- nach znizonych — „Wielka księżna i chłopiec ho- telowy”.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś, w środę, dn. 18-go b. m. o godz. 8.15 w. po raz przedostatni po cenach znizonych do po- łowy od 50 gr. do 1.50 w dalszym ciągu niezwy- kile silna w napięciu dramatycznym „Głośna spra- wa” D’Erney’a i Cormona, która w piątek ustę- puje przemiej krotoczwili ze śpiewami „Ułani Księcia Józefa”. — Barwna i pogodna ta krot- ochwila niewątpliwie zdobędzie sobie zasłużone po- wodzenie i uznanie. Reżyseruje: M. Bielecki. Udział bierze cały zespół z pp. Zielińska, Urbań- skim, Góreckim, Moranowiczem w rolach głów- nych. Jutro t. j. w czwartek dn. 19-go b. m. o godz. 8.15 wieczorem po cenach znizonych od 50 gr.— 1.50 po raz ostatni: „Głośna sprawa”.

Kasa czynna codziennie od 12 — 3 i od 5 — 10 wiecz.



Sztab greckiej dywizji — po powrocie z terytorjum bułgarskiego.

Radjokącik

na środe 18 listopada

WROCLAW, 418 m. Godz. 17.00— 18.00. Koncert orkiestry, 20.15 „Der Weltlauf mit dem Schatten”, sztuka Scholz’a.

BERLIN, 505 m. Godz. 20.30. Kon- cert religijny.

ZURICH, 515 m. Godz. 17.00. Jazz- band. 20.30 Wieczór pieśni.

WIEN, 530 m. Godz. 20.00. Aka- demja koncertowa. 22.00 Muzyka rozryw- kowa.

PRAGA, 550 m. 17.00 Koncert (kwintet).

DAVENTRY 1600 m. Transmisja londyńska. 24.00—1.00 Koncert orkiestry hotelu Savoy.

PARYŻ, 1750 m. 21.30 Koncert z udz. solistów Radjo-Paris.

Szwalnia
T-wa Ochrony Kobiet

Łódź, Piotrkowska 104-a

Szyje bieliznę

męską, damską, dziecięcą i po- ścielową, oraz

koldry i abażury.

Dzierganie dziurek,

kryste szycie, mereżki, ażurki, haft, znaczenie i plisowanie.

Pierze i puch

i pościel na zamówienia.

Ceny przystępne.

Notowania cen ziemiopłodów

w Łodzi i w Poznaniu

otrzymać można codziennie **W Agencji Wschodniej**
Oddział w Łodzi, Traugutta 6, Hotel „Savoy”

Telefony 23 51 i 21 50.

Cebulki kwiatowe
ii i nasiona ii ii

do jesiennego i zimowego wysiewu, oraz przyrządy (ogrodnicze) pole- cają składy

L. JASINSKIEGO

prowadzone od 1870 roku w Łę- czycy i oddziale w Łodzi przy ul. Andrzeja Nr. 10.

Dr. med.

Różaner

Choroby skór- ne, wenerycz- ne i mocz- ościowe Leczo- nie sztucznem słońcem gór- skim.

DZIELNA

nr 9, telef. 28-98. Przyjmuje od 8-04/2 od 3-8.



Pieczki i kuchenk przenośne, kafflow- szamotowe. B-cia Koźmińscy Główna 51.

Francuskiego, teorj i konwersacji u- dziela tanio ruty- nowana nauczyciel- ka. Wiadomość: ul. Zielona 3, mieszki pp. Ulrichs I piętro od 10-ej do 12 1/2

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	2.70
Na prowincji	5.00
Zagranicą	7.00
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie	7.50
Odnoszenie do domu	30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr.	poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redak- cja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”.
Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki”
ul. Zawadzka Nr. 1

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada:
Władysław Ulan